

I trwali w społeczności

RELACJA Z POBYTU WE FRANCJI

**Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, Braterstwo!
Drodzy Czytelnicy „Na Straży”!**

Pragnę podzielić się błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego i braterskiej życzliwości doznałem podczas mojego pobytu we Francji.

Podróż rozpocząłem w środę, 9 kwietnia 2003 roku. Autokarem z Lublina wyjechałem o godz. 900. Następnego dnia w godzinach południowych byłem we Freiburgu (Niemcy). Tutaj czekali już na mnie bracia z Francji. Pamiętam bardzo serdeczne powitanie br. Jerome Gruha i br. Jana Woźniaka. W dalszą drogę udaliśmy się samochodem br. Woźniaka. Nawet nie zauważyłem, kiedy przekroczyliśmy granicę niemiecko-francuską. Niewątpliwie to jeden z plusów zjednoczonej Europy. Po przejechaniu 60 km dotarliśmy do miejscowości Hartmannswiller (Alzacja) i znaleźliśmy się w domu braterstwa Krystyny i Jana Woźniaków. Chociaż dokuczalo mi zmęczenie po podróży, to jednak w tym gościnnym domu rozmowom i dyskusjom nie było końca. Na drugi dzień odwiedziliśmy w szpitalu br. Jana Liberdę. Po południu uczestniczyłem we wspólnym nabożeństwie dwóch zgromadzeń: Bollwiller i Staffelfelden. W tej części Francji (Alzacja) przebywałem do niedzieli. Uczestniczyłem w nabożeństwach, jak również odwiedziłem siostry i braci, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli uczestniczyć w bratnich zgromadzeniach. To oni powiedzieli mi, jak ważną prawdę napisał apostoł Paweł, aby nie opuszczać społecznych zebrań, gdy mamy jako takie zdrowie. Jak często nie doceniamy tego przywileju... Mówiła mi o tym siostra Tyczka, która szykowała się do trzeciej, w ciągu ostatnich 6 miesięcy, operacji nóg.

W tym czasie byliśmy jeszcze raz w szpitalu, ale już z zupełnie innego powodu. Brat Jan Woźniak został dziadkiem. Urodził mu się wnuk - Tomek.

W poniedziałek 14 kwietnia wraz z br. Woźniakiem udaliśmy się do Belgii. Podróżowaliśmy samochodem przez Luksemburg. Wreszcie dotarliśmy do miejscowości Jumet blisko Charlerois, do braterstwa Włodarskich. Tutaj również zostaliśmy serdecznie przyjęci. Rozmowy na tematy biblijne przeciągnęły się do późnych godzin. Ich najważniejszym tematem było święto, jakie na drugi dzień mieliśmy obchodzić - Pamiątka śmierci naszego Pana. Zastanawiając się rokrocznie nad tym tematem możemy odnieść wrażenie, że już wszystko zostało powiedziane. Jednak okazało się że nie. Wiele się

dowiedziałem i nauczyłem z tej społeczności. Po raz pierwszy obchodziłem Pamiątkę poza swoim macierzystym zbozem. Chociaż na to święto zgromadziliśmy się nie tak licznie, jak to bywa w Polsce, to przecież widziałem łzy wzruszenia na twarzach wszystkich. Braciom tym jest wiele trudniej, bo toczą bój w samotności. Dlatego częstym pytaniem było, jak daleko jeszcze, jak długo do obiecanego Królestwa.



Konwencja Generalna

Rano 16 kwietnia opuściliśmy gościnną dom braterstwa Włodarskich w Belgii i udaliśmy się na północ Francji do miejscowości Arenberg. Tutaj odwiedziliśmy siostrę Helenę Woźniak i braterstwo Piaskowskich. Następnie pojechaliśmy do braterstwa Franciszki i Jana Siwków, gdzie o godzinie 17 odbyło się nabożeństwo, na które przyjechali bracia i siostry z pięciu zgromadzeń. Podczas całego naszego pobytu w północnej Francji korzystaliśmy z gościny u braterstwa Siwków. Czas przed południem wykorzystywaliśmy na odwiedzanie samotnych i chorych braci oraz sióstr. Wieczorami uczestniczyliśmy w nabożeństwach w okolicznych zborach, takich jak: Auby, Chereng.

W sobotę 19 kwietnia pojechaliśmy do Lezennes koło Lille na zebranie braci starszych. Na twarzach wszystkich uczestników zgromadzenia, jak również podczas dyskusji, widać było troskę o dobro pracy Pańskiej. Dało się zauważyć, że leży im na sercu ogólne dobro Ludu Bożego i to nie tylko we Francji, ale również wszędzie tam, gdziekolwiek ten Lud się znajduje. Bracia w sposób odpowiedzialny i konstruktywny podchodzili do różnych zagadnień. Wystąpienia cechowała bratnia miłość, a uchwały zapadały niemal jednogłośnie.

Dwa następne dni to święta Wielkanocy i Konwencja Generalna w miejscowości Lezennes. Wykłady były bardzo budujące. Była to wprawdzie francuska kon-

wencja, ale przypominała mi ona konwencję międzynarodową, nie ze względu na liczbę uczestników, ale ze względu na przywilej usługi braci spoza Francji. Na konwencji służyli bracia z Niemiec, Szwajcarii i Polski. Wspaniałym akcentem konwencji był chrzest – co niezbyt często zdarza się we Francji. Jeden z młodych braci postanowił wstąpić na wąską drogę za Chrystusem. Wszyscy zebrani na konwencji z całego serca życzyli temu bratu wytrwania w poświęceniu aż do zupełnego zwycięstwa.

Dzień 22 kwietnia dostarczył mi tak wiele wzruszeń i przeżyć, że na długo pozostanie on w mojej pamięci. Tego dnia wraz z br. Dębskim i br. Woźniakiem podróżowaliśmy po północy Francji i odwiedzaliśmy samotnych braci i siostry. Często były to osoby bardzo schorowane i w bardzo podeszłym wieku, ale jakże szczęśliwe. Jak wiele można się od nich nauczyć! Ci braterstwo pokonczyli największe szkoły, którym nie dorówna żaden światowej sławy uniwersytet – oni pokonczyli szkoły życia. Jak wiele z tej skarbnicy można się dowiedzieć! Uwieńczeniem tego dnia była wizyta w domu br. Adolfa Dębskiego, a zarazem w biurze Zrzeszenia.



Wspólne zdjęcie po nabożeństwie

23 kwietnia opuściliśmy gościnne progi domu braterstwa Siwków, aby wspólnie z bratem Janem Woźniakiem udać się do miejscowości Lamorlaye (okolice Paryża) do braterstwa Aliny i Daniela Woźniaków. W ich domu byliśmy uczestnikami nabożeństwa, któremu przewodniczył br. Roman Młotkiewicz.

Korzystając z okazji i uprzejmości br. Daniela Woźniaka zwiedziłem Paryż. Szum samochodów, kolorowych reklam i zakorkowanych ulic spowodował, że poczułem się zagubiony w tym tłumie. Zwłaszcza ja, tak lubiący spokój, ciszę i naturę.

Każda chwila naszej społeczności była wypełniona rozmowami na tematy biblijne. Były to wspaniałe chwile, które dostarczają mi tematów do rozmyślań, jeszcze po powrocie do Polski. Wkrótce pożegnaliśmy gościnny

dom braterstwa Aliny i Daniela Woźniaków.

W sobotę 26 kwietnia przybyliśmy do Alzacji do braterstwa Gruhnów. Br. Woźniak z br. Dębskim rozpoczęli przygotowania do wyjazdu na konwencję w Rumunii. Podziwiam gorliwość i zaangażowanie francuskich braci, którzy myślą o całej społeczności Ludu Bożego.

Od tego dnia do zakończenia mojego pobytu korzystałem z gościnności braterstwa Gruhnów oraz sąsiadów tego braterstwa, którzy są z nimi rodziną cielesną i duchową – braterstwa Kowalcuków.

26 kwietnia w godzinach popołudniowych gościłem u braterstwa Kwarciaaków, z którymi udałem się na zebranie młodzieżowe u br. Buzały. Młodzież francuska jest bardzo gorliwa i zaangażowana w sprawy Pańskie. Przedmiotem nabożeństwa było życie Eliasza. Młodzież była zainteresowana szczególnie obrazem życia Eliasza na Wiek Ewangelii. Co przedstawia Betel, Jerycho, a co Jordan. Przenosząc tamte wydarzenia na Wiek Ewangelii, zastanawialiśmy się, w jakim miejscu podróży Eliasza z Elizeuszem znajdujemy się my. Czyli znów, jak daleko do Królestwa, które położy kres naszym troskom i zmartwieniom.

Druga część tego zebrania to Tymoteusz, jego gorliwość i zaangażowanie w sprawy wiary oraz List św. Apostoła Pawła do Tymoteusza i rady dla tego młodego brata. Gdyby nie różnice językowe, byłbym przekonany, że jestem na zebraniu młodzieżowym w Lublinie lub innym miejscu Polski.

Następny dzień (27 kwietnia) to wspólne spotkanie z dwoma zborami Alzacji. O ile na moim pierwszym spotkaniu po przyjeździe do Francji mogłem rozpoznać tylko nieliczne twarze braci, o tyle teraz nie spotkałem tutaj nikogo nieznanego, gdyż w czasie mojego pobytu miałem przywilej poznać większość braterstwa. Godziny popołudniowe tego dnia spędziliśmy na bratniej społeczności, najpierw u braterstwa Rozwarskich w Landser, a wieczorem u br. Jana Bywalca w Hesingue – 3 km od Szwajcarii.

Wtorek 29 kwietnia to dzień naszego spotkania ze zborami Bollwiller i Staffelfelden. Pamiętam budujące rozmowy biblijne z br. Dębskim oraz pożegnanie z braćmi: Janem Woźniakiem i Adolfem Dębskim udającymi się na konwencję do Rumunii.

Kochani Braterstwo! Była to moja pierwsza podróż do Francji, dlatego wykorzystywałem każdą chwilę, aby poznać krajobraz i ciekawe miejsca tego kraju. Tak więc oprócz wspomnianego już Paryża wspólnie z braćmi zwiedziłem cmentarz wojskowy z pierwszej wojny światowej – 30 tysięcy żołnierskich mogił. Tutaj też zwróciliśmy uwagę, że wybuch pierwszej wojny światowej i rok 1914 dla badaczy Biblii jest bardzo ważną



datą. Zwiedzając francuskie Góry Wogezy, skąd widać panoramę Alp Szwajcarskich, doszliśmy do wniosku, że rację miał psalmista Dawid, że Bóg jest Panem gór (Palm 95). W Belgii zwiedzaliśmy Waterloo, gdzie Napoleon stoczył ostatnią bitwę, w której został pokonany przez Anglików i Niemców. Na szczycie kopca (45 m) znajduje się posąg lwa odlany z przetopionych armat francuskich. Z tego miejsca do Brukseli jest tylko 15 km. Nie zapomnę chwil spędzonych nad morzem, którego odpływy sięgają 2 km. Widząc te dzieła chwaliłiśmy mądrość i potęgę Bożą.

Moja podróż dobiegała końca. Nadszedł 1 maja - ostatni dzień mojego pobytu we Francji. Przed południem braterstwo zorganizowało pożegnalne nabożeństwo. Życzeniom i pozdrowieniom nie było końca. Nie muszę pisać, jak bardzo ciężko było mi żegnać się z braćmi. Wzruszenie ścisnęło mi gardło, tak bardzo zżyłem się i pokochałem braterstwo we Francji.

Następnie braterstwo Gruhnowie odwieźli mnie do Niemiec do Freiburga, gdzie wsiadłem do autokaru i po 26 godzinach podróży byłem znów w Lublinie. Tutaj przywitali mnie braterstwo z lubelskiego zboru. Jak dobrze było znów zobaczyć znajome twarze i stanąć na „swojej ziemi”.

Braterstwo z Francji okazali mi wiele gościnności i wspólnych uczuć. Tak miłej i serdecznej miłości braterskiej, jakiej doznałem, nie jestem w stanie opisać. Ich

serdeczna miłość pozostanie na zawsze żywym pomnikiem w moim sercu.

Wszystkie zbory Ludu Bożego, które odwiedziłem we Francji przekazały Wam, umiłowani w Panu, najserdeczniejsze chrześcijańskie życzenia i uczucia miłości słowami Listu do Rzymian 8: 38-39.

Jeszcze raz dziękuję Ojcu Niebieskiemu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi oraz Wam wszystkim umiłowani w Panu za Wasz trud i wysiłek uczyniony dla mnie. Dziękuję za miłość Waszą. Przepraszam, że usługa moja nie stała na wysokości zadania. Składam też podziękowania braciom francuskim za żywe zainteresowanie naszą społecznością i za chwile spędzone w ich gronie. Przepraszam tych, których nie wymieniłem z nazwiska.

Kochani Braterstwo! Kiedyś uczniowie pytali Pana Jezusa - zostawiliśmy wszystko, poszliśmy za Tobą, co nam za to będzie? Pan Jezus zapewnił, że stokroć więcej wezmą już w tym życiu. Łaski i błogosławieństwa, jakie otrzymałem są tego dowodem. Niech będzie Bogu chwała za chwalebą społeczność braterską i za to, że dał nam tak wielką i liczną rodzinę duchową.

Wójciak Tadeusz
R-
„Straż”